

# Nurek





FRYDERYK SCHILLER

## Nurek

TLUM. JAN NEPOMUCEN KAMIŃSKI

«Rycerz lub giermek, kto z męskiej ochoty  
W tej się otchłani zanurzyć ośmieli?  
Oto w nią rzucam puchar szczerozłoty,  
Już go połknęła czarna paszcz<sup>1</sup> topieli.  
Kto mi ten puchar wydobędzie z wody,  
Weźmie go w darze, jako znak nagrody!»

Król

Król tak ogłasza i w tej samej porze  
Ze szczytu skośnej, chropowatej skały,  
Co się w otwarte wychyliła morze,  
Ciska w głąb puchar, między wściekle wały<sup>2</sup>.  
«Któż się odważy, powtarzam pytanie,  
Poznać i zgłębić te wodne otchłanie?»

Słyszy to orszak giermków i rycerzy  
I wszyscy milczą bojaźnią przejęci,  
Bezdenność morza każdy okiem mierzy,  
Lecz puchar zyskać żaden nie ma chęci<sup>3</sup>.  
A król się pyta po trzeci raz znowu:  
«Nie masz<sup>4</sup> nikt serca do tego połowu?»

Wszyscy zostają w milczeniu głębokiem:  
Wtem stąd, gdzie giermków strwożonych drużyna,  
Skromny młodzieniec śmiałym idzie krokiem,  
Zrzuca pas z siebie, żywo<sup>5</sup> płaszcz odpina;  
A ta odwaga wkoło przestrasz szerzy,  
Zdziwiał niewiasty i mężnych rycerzy.

Strach, Odwaga

Młodzieniec staje na pochyłej skale,  
W otwartą przepaść mocno wlepia oczy,  
Wtem wir te same, które połknął, fale  
Z okropnym rykiem na powierzchnię toczy  
I jakby gromem bijąc zawierucha,  
Z czarnej zatoki straszny wał wybucho.

I wre, i kipi, i huczy, i pryska  
Właśnie jak woda, gdy się z ogniem zetrze,  
Aż pod obłoki szumną pianą ciska,  
Dmą się bez końca bałwany w powietrze,

<sup>1</sup>paszcz — dziś popr. forma M.lp: paszcza. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>wał (daw.) — fala. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>puchar zyskać żaden nie ma chęci — dziś popr.: żaden nie ma chęci zyskać pucharu. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>masz — bezosobowa forma czasownika. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>żywo (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

Niewyczerpany miecie wał przestworze,  
Jak gdyby z morza miało powstać morze.

Wszelako wściekłość skromić się poczyna,  
A z białej piany, razem, niespodzianie,  
Rozziewa paszczę czarna rozpadlina  
Bezdena, jakby szła w piekiel otchłanie:  
Kręcą się fale i warczą w zatopie,  
Wir je w głąb ciągnie i skwapliwie<sup>6</sup> żłopie.

Tu się, nim wybuch znowu wrócić zdoła,  
Młodzieniec boskiej poleca obronie  
I... przeraźliwy słyhać krzyk dokoła.  
Już się zanurzył, już w odmęcie tonie:  
Pełna tajemnic paszcza się zamyka,  
Odważny nurek z oczu nagle znika.

Wraz<sup>7</sup> na powierzchni panuje milczenie,  
Pod wodą tylko stęka huk daleki,  
Dokoła słyhać głębokie westchnienie:  
«Dzielny młodzieńcze, zginąłeś na wieki!»  
Wir coraz niżej wyje po głębinie,  
Každy drząc czeka, czy nurek wypłynie.

Gdybyś koronę chciał rzucić w te tonie  
I rzekł: kto zdoła wydobyć ją z wody,  
Zostanie królem, osiedzie na tronie,  
Ja bym tak drogiej wyrzekł się nagrody,  
Bo co ta przepaść w swej głębi ukrywa,  
Tego nie powie żadna dusza żywa.

Król

Nieraz od wiru pochwycona nawa<sup>8</sup>  
Skryje się nagle w tej strasznej głębiźnie,  
Lecz grób żarłoczny łupu nie oddawa,  
Ledwie się czasem jaki szczęt<sup>9</sup> wyśliźnie.  
Tu coraz bliżej odzywa się burza  
I mocniej ryczy, i już się wynurza.

I wre, i kipi, i huczy, i pryska  
Właśnie jak woda, gdy z ogniem się zetrze,  
Aż pod obłoki szumną pianą ciska,  
Dmą się bez końca bałwany w powietrze  
I jakby gromem bijąc zawierucha,  
Z czarnej zatoki straszny wał wybucha.

I oto z ciemnych nurtów topieliska  
Coś się wybija bielszego od śniegu,  
Wywija ramię, jasnym grzbietem łyska  
I co ma siły porze<sup>10</sup> się do brzegu.  
Aż to on! Puchar trzyma w lewej dłoni,  
Już nim wywija, wyskakuje z toni.

<sup>6</sup>skwapliwie (daw.) — chętnie. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>nawa (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>szczęt — dziś: szczałek. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>porze się — przedziera się. [przypis redakcyjny]

Oddycha długo, oddycha głęboko,  
Światło dnia wita i modły zasyla.  
Krzyk się radośny rozlega szeroko:  
«Żyje, ach żyje! Otchłań go wróciła!  
Z mokrego grobu, z przepaścistej wody  
Wydobył duszę, powrócił bez szkody!»

On się przez natłok przebija do króla  
I wśród okrzyków pada na kolana:  
«Oto jest puchar, spełniona twa wola!»  
A król znak daje: córa ukochana  
Aż pod wierzch w puchar nalewa mu wina;  
Tu dzielny młodzian tak mówić zaczyna:

«Żyj długo, królu! Niech szczęścia używa,  
Kto tu oddycha i widzi dzień miły!  
Lecz tam pod wodą mieszka śmierć straszliwa.  
Bogów doświadczać jest zamiar nad siły!  
Próżno chce człowiek odkryć to przemocą,  
Co oni grozą pokryli i nocą.

Niebezpieczeństwo

Gdy mnie wir chwycił, piorunem leciałem,  
Wtem rwący strumień spod wodnej opoki  
Wściekłym na poprzecz buchnął na mnie wałem,  
Wraz mnie ujęły podwójne potoki  
I bystrym pędem, wylękłego strachem,  
Kręciły w koło potężnym zamachem.

Tu Bóg, któremu me usta zdrętwiały  
W tej strasznej trwodze zasyłały śluby,  
Wskazał mi z głębi w bok sterczącą skałę,  
Jąłem<sup>11</sup> się chyżo<sup>12</sup> i uszedłem zguby.  
Tu się i puchar zaplątał w koralach  
I tak w bezdennych nie zaginął falach.

Bo jeszcze bardzo głębokie przestrzenie  
Kryła pode mną szkarłatna powłoka<sup>13</sup>,  
A choć tu wieczne mieszkało uśpienie,  
Przecież widziałem z wstrętem mego oka,  
Że smoki, żmije i różne poczwary  
W piekielnej paszczy snuły się jak mary.

Potwór

W najszkaradniejsze pozwijane kłęby,  
Rojem kipiały okropne straszdyła:  
To roch kolczasty, to tracz ostrozęby,  
To młot, potwora straszna i obrzydła;  
Kły wyszczerzając, już się ku mnie wlekła  
Morska hiena, haj, poczwara wściekła.

Tam ja wisiałem, okropnością drżący<sup>14</sup>,  
Ludzkiej pomocy całkiem pozbawiony,  
Między potwory jeden czuciem tchnący,  
W strasznej samocie<sup>15</sup>, śmiercią otoczony,

<sup>11</sup>jąć (daw.) — chwycić. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>chyżo (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>szkarłatna powłoka — tu: rafy. [przypis redakcyjny]

<sup>14</sup>okropnością drżący — drżący z powodu okropności. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>samota — samotność. [przypis redakcyjny]

W głębokiej puszczy, wśród gadu łożyska,  
Gdzie ludzkiej mowy odgłos się nie wciska.

Tak zostawałem w okropnej obawie.  
Aż tu coś pełźnie, sto pomyka członków,  
Chce mnie pochwycić; ja, bez zmysłów prawie,  
Puszczam się jętych korala korzonków!  
Wnet mnie z wściekłością chwyta woda wrząca,  
Ale, na szczęście, do góry wytrąca».

Król go wysłuchał z wielkim podziwieniem,  
A potem rzecze: «Weź ten puchar złoty!  
I tym cię jeszcze obdarzę pierścieniem,  
W którym, jak widzisz, są drogie klejnoty,  
Gdy znowu wskoczysz i powiesz dokładnie,  
Co tam w tym wirze ukrywa się na dnie».

Słyszy to córka nadobna i tkliwa:  
«Ach! Drogi ojczy — rzecze rozczulona —  
Niech ci się srogich igrzysk<sup>16</sup> nie zachciwa!  
Co on wykonał, żaden nie wykona,  
A gdy większego męstwa chcesz w ofierze,  
Rozkaż, niech giermka zawstydzą rycerze».

Ale tej prośby król nie ma na względzie,  
Porywa puchar, w przepaść wiru ciska:  
«Jeśli go śmiałość twoja wydobędzie,  
Staniesz się godnym rycerza nazwiska  
I z tą, co teraz mej litości wzywa,  
Dziś jeszcze ślubne złączą cię ogniwa».

To go przenika, jakby błyskawica,  
Z ócz mu się iskrzy, odwagą goreje,  
Spojrzy na przedmiot, bardziej się zachwyca,  
Widzi, jak płonie<sup>17</sup>, mieni się i mdleje!  
Piękność nagrody wzmaga w nim żądanie,  
Po śmierć lub życie rzuca się w otchłanie!

Że wybuch wraca, słyhać to z daleka,  
Ogromnym hukiem ogłasza się wprzody,  
Królowna z łzami schyla się i czeka:  
Wszystkie a wszystkie powracają wody,  
Toczą się w górę, toczą w głąb powódzie,  
Ale młodzieniec zostaje na spodzie.

*Przekład Jana Nepomucena Kamińskiego<sup>18</sup>*

Śmierć bohaterska

<sup>16</sup>igrzysko (daw.) — zabawa. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>płonać — tu: czerwień się. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Kamiński, Jan Nepomucen (1777–1855) — założyciel, dyrektor i reżyser pierwszego teatru stałego we Lwowie; autor wielu przekładów i utworów oryginalnych; najważniejszy z nich to dramat *Zabobon, czyli Krakowiacy i górale* — pomyślany jako druga część *Krakowiaków i górali* Wojciecha Bogusławskiego). [przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/schiller-nurek>

Tekst opracowany na podstawie: Fryderyk Schiller, *Ballady*, tłum. K. Brodziński, W. Chłędowski i in., wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1954.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Dorotę Kowalską. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Die digitale Reproduktion wurde von der Stiftung Fundacja Nowoczesna Polska anhand eines Exemplars aus der Sammlung von Dorota Kowalska ausgeführt. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0854-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.